

17 listopada. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Dn 12, 1-3)

(Dn 12, 1-3)

W owym czasie wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia: ci wszyscy, którzy zapisani są w księdze.

Wielu zaś, co śpi w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie.

Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki i na zawsze.

(Ps 16 (15), 5 i 8. 9-10. 11 (R.: por. 1b))

Strzeż mnie, o Boże, Tobie zaufałem

Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem,
to On mój los zabezpiecza.
Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy,
On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

Strzeż mnie, o Boże, Tobie zaufałem

Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje,
a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie,
bo w kraju zmarłych duszy mej nie zostawisz
i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie.

Strzeż mnie, o Boże, Tobie zaufałem

Ty ścieżkę życia mi ukazesz,
pełnię radości przy Tobie
i wieczne szczęście
po Twojej prawicy.

Strzeż mnie, o Boże, Tobie zaufałem

(Hbr 10, 11-14. 18)

Każdy kapłan Starego Testamentu staje codziennie do wykonywania swej służby i wiele razy składa te same ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten przeciwnie, złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, «aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem pod Jego stopy». Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni. Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy.

Aklamacja:

Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie,
abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym.

(Mk 13, 24-32)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «W owe dni, po wielkim ucisku, „słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą spadać z nieba i moce na niebie” zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna

Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i „zgromadzi swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi po kraniec nieba”. A od figowca uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąź nabrzmiwa sokami i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie te wydarzenia, wiedzcie, że to blisko jest, u drzwi. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec».

Komentarz:

Jak bardzo cywilizacja zmniejsza nasze zrozumienie dla symboliki naturalnej! My czas mierzymy za pomocą kalendarza i zegarka, i chyba tylko astronomowie wiedzą jeszcze, że podstawowym miernikiem czasu jest obrót ciał niebieskich. Banalna to prawda, że ruchy ciał niebieskich wyznaczają noc i dzień, miesiące i pory roku. Ale nie jest już ona dla nas prawdą potrzebną w życiu (bo mamy zegarki i kalendarze) i dlatego ruchu słońca czy gwiazd nie przeżywamy już jako symboli czasu i przemijania, jak to przeżywali ludzie ze wszystkich chyba dotychczasowych epok i cywilizacji.

Ewangelijny obraz zamierającego słońca i spadających gwiazd jest oczywiście ekspresywnym przekazaniem prawdy, że w określonym momencie skończy się czas i ludzkie dzieje, aby ustąpić ponadczasowemu teraz i życiu wiecznemu. Dlatego obraz, choć

poważny, jest dogłębnie optymistyczny. Św. Łukasz, opisując "koniec świata", zanotował wręcz, że "gdy się to dzieć pocznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się odkupienie wasze" (21,28). A wszyscy trzej synoptycy wspomną o podobieństwie nadchodzącego końca czasu do drzewa figowego, wypuszczającego pąki. Przecież jest to porównanie radosne: jeśli drzewo pączkuje, znaczy, że blisko jest lato! Może zanik naszej wrażliwości na naturalny symbolizm ciał niebieskich przyczynił się do tego, że o końcu świata zwykliśmy myśleć jako o katastrofie, o czymś, co wywołuje jedynie drżenie?

Również zbawcza śmierć naszego Pana została opisana w scenerii dnia i sądu ostatecznego: "Ziemia zadrżała, a skały popękały i groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało" (Mt 27,51-52). Jest w tych słowach zawarta bardzo wielka teologia. po pierwsze, z chwilą krzyżowej śmierci Syna Bożego wieczność wtargnęła w czas, życie wieczne zaczęło się dla nas już tutaj: chrzest, Eucharystia, łaska Boża – wszystko to są już rzeczywistości życia przyszłego, prawdziwy zadatek Przyszłości. Po drugie, Krzyż Chrystusa jest dla nas sądem. Kto naprawdę stanie w obliczu Krzyża, musi wyznać swoje grzechy: "I cała rzesza tych, którzy się zeszli na to widowisko, widząc, co się działo, powracała bijąc się w piersi" (Łk 23,48).

Wbrew pozorom, ta nowina o sądzie Bożym jest nowiną radosną. Bo sąd Boży, odbywający się teraz, jest sądem usprawiedliwiającym. Kto teraz da się osądzić Chrystusowi, nie musi się obawiać sądu ostatecznego.

o. Jacek Salij OP